

Ludzie się na to godzą i idą jak barany na rzeź

13 grudnia 2021

Kaja Cyganik po kilkunastoletniej emigracji chciała z rodziną wrócić z Kanady do Polski. Niestety na kilka dni przed odlotem okazało się, że ma COVID-19. Obecnie obawia się, że jako osoba niezaszczepiona nie będzie mogła wylecieć z Kanady, mimo tego że nie ma tu gdzie mieszkać, bo sprzedała dom, a cały jej dobytek jest już w drodze do Polski. Jak to sama określa – pozostaje w zawieszeniu między dwoma światami.



– Dopadło nas – osoby niezaszczepione nie mogą podróżować i nie mogą wsiąść na pokład samolotu, pociągu; nie mogą pojechać do Polski. To w naszym przypadku jest dosyć dotkliwe, a jeszcze bardziej dotkliwe w przypadku ludzi, którzy wracają do Polski na stałe, którzy podjęli już taką decyzję i teraz utknęli.

– Decyzja o powrocie, kiełkowała w nas od dłuższego czasu, nie spodziewałam się, że to po prostu nastąpi, aż tak szybko, ale w momencie, kiedy rząd ogłosił te zmiany w polityce wyjazdowej dla osób niezaszczepionych, doszliśmy do wniosku, że OK; w takim razie stawiamy wszystko na jedną kartę, przyspieszamy i robimy to raz, dwa. Wystawiliśmy dom na sprzedaż, sprzedaliśmy dom. Na szczęście, w miarę szybko. Spakowaliśmy całe mienie, wysłaliśmy mienie przesiedlenia i to wszystko było po prostu wyliczone na styk, dlatego że 26 mieliśmy zamknięcie transakcji sprzedaży domu, oddanie kluczy, i w poniedziałek mieliśmy lecieć, właśnie tego ostatniego dnia, kiedy osoby niezaszczepione mogły jeszcze wylecieć na negatywnym teście. Testy nam jednak wyszły pozytywne. Przy czym Michał jest raczej bezobjawowo, a ja akurat się rozchorowałam. W tej chwili utknęliśmy w jakimś takim międzyczasie, bo już się

zmieniają przepisy, a my już jesteśmy bezdomni i mamy wysłane mienie; ono 31 grudnia będzie w Polsce.

– Wygląda to w ten sposób, że nawet gdybyś się teraz zaszczepiła, to jest pierwsza dawka i druga dawka, czyli praktycznie musi minąć miesiąc, zanim będziesz mogła wsiąść do samolotu?

– Chyba nawet jeszcze więcej, dlatego że między pierwszą, a drugą dawką musi minąć chyba 28 dni, nie pamiętam dokładnie, ale wiem że prawie miesiąc, a po drugiej dawce muszą minąć całe dwa tygodnie. I wtedy dopiero jest się oficjalnie uznanym za w pełni zaszczepioną osobę.

– Czyli nie możesz wyjechać do Polski, a praktycznie w Kanadzie nie masz gdzie mieszkać. Będziesz koczować na lotnisku? Co zamierzasz robić w takiej sytuacji?

– No właśnie nie wiem, jeżeli przyjadę na lotnisko 15 grudnia, bo będę mieć przebukowane bilety – ja nie mam gdzie pójść z dziećmi, tak więc w zasadzie nie wiem. Jak skończę kwarantannę to nie mam gdzie pójść, bo nie mamy tutaj żadnego zakwaterowania, dom sprzedaliśmy, ja nie zamierzam teraz tu zostawać, bo chcę wrócić do Polski natychmiast, jak to będzie możliwe. Przypuszczam, nie wiem, mogę pewnie pójść do konsulatu i powiedzieć, że proszę o azyl, bo nie mam gdzie iść, nie wiem... Mogę się zrzec obywatelstwa kanadyjskiego, wtedy być może będą musieli mnie stąd deportować...

– Jesteś nawet gotowa zrzec się obywatelstwa kanadyjskiego?

– Tak, jestem w stanie to zrobić, bo ja do Polski chciałam wrócić od dawna, i jeżeli to będzie jedyną opcją, to ja się mogę zrzec obywatelstwa kanadyjskiego, jeżeli tylko to spowoduje że mnie po prostu wyrzucą. Jeżeli nie mogę jechać na normalnych warunkach, jako człowiek, który przeszedł covid, nie zaraża, nie stanowi żadnego zagrożenia przez najbliższe pół roku, ma udowodnioną odporność. No to skoro nie mogę wyjechać, to mogą mnie deportować, proszę bardzo.

– Sytuacja bliska desperacji została spowodowana właśnie przez te przepisy i trudno się dopatrzeć logiki i sensu w tym wszystkim.

– Mnie się jest o tyle ciężko dopatrzeć sensu w tym wszystkim, że teraz osoby, które mają paszporty szczepień wchodzą na lotnisko i lecą bez testów, a to że są podwójnie zaszczepione nie oznacza, że nie mogą zachorować i nie oznacza, że nie roznoszą wirusa. Teoretycznie, osoba, która jest w pełni zaszczepiona i posiada paszport szczepień, może wejść na lotnisko, wsiąść do dowolnego samolotu i wylecieć, nie wiedząc o tym, że roznosi dalej wirus i zaraża wszystkich innych pasażerów, a ktoś, kto jest już odporny, bo przeszedł przez covid i nie zaraża, nie ma możliwości opuszczenia kraju. Ja nie jadę na Karaiby ani na wakacje do Grecji, tylko chcę stąd wyjechać bez intencji powrotu, więc wydaje mi się, że powinno się stworzyć jakiś „korytarz” – to słowo korytarz jest teraz ostatnio popularne – korytarz, żebym mogła wyjechać.

– Jako obywatel Polski, masz podwójne obywatelstwo, z tego jak rozumiem, w momencie, kiedy wracasz do kraju, to władze Polski powinny ci udzielać wszelkiej możliwej pomocy, również prawnej, również kanałami dyplomatycznymi? Domniemuję, że takich sytuacji może być więcej, jest pewna mała fala powrotów do Polski; jest dużo ludzi, których znam, którzy do Polski wrócili wcześniej, i też właśnie w ten sam sposób, usiłowali zdążyć przed tym okresem zamknięcia granicy. Nie wszystkim się udało. Niektórzy w pośpiechu wracali do Polski, a swoje sprawy tutaj likwidują przy pomocy przedstawicieli, sprzedają domy przez internet itd., itd. Czy to nie jest sytuacja, która by wymagała rozwiązania na gruncie stosunków bilateralnych? Polska powinna w takiej sytuacji interweniować. Czy oczekujesz tego rodzaju pomocy?

– Jak najbardziej, też pierwszą moją myślą dokąd się skierować były polski konsulat i polska ambasada, bo wydaje mi się, że jako obywatelowi polskiemu, obojętne czy mam drugie obywatelstwo czy nie, obywatelowi polskiemu, który chce wrócić

na stałe do Polski, chyba przysługuje mi jakaś pomoc ze strony rządu polskiego, jeżeli to się nagle okazuje tak skomplikowane.

– Według prawa polskiego, rząd polski nie uznaje innych obywatelstw, w tym sensie, że nie uznaje ich znaczenia, ani pozytywnego, ani negatywnego i traktuje obywatela polskiego li tylko, jako obywatela polskiego. I właśnie ty domagasz się, by ciebie tak potraktowano, bo jesteś w tym momencie w stanie zawieszenia i praktycznie nie wiesz, co z tobą będzie, nie wiesz czy będziesz mogła wylecieć, jak to będzie wyglądało. Gdzie będziesz się jeszcze zwracać o pomoc? Co zamierzasz robić?

– To jest właśnie ten problem, że w takich sytuacjach ja się czuję trochę jeszcze cały czas, jak dziecko we mgle, dlatego że powstały przepisy, zostały ogłoszone, zostały wprowadzone, ale trudno jest dotrzeć do kogokolwiek, kto jest w tej kwestii decyzyjny. Oprócz tego, że zgłosiłam się i mailowo do konsulatu i do ambasady. Próbowałam też mailowo na razie dostać się do Transport Canada. Ja sobie zdaje sprawę, że jestem jednostką w 38-milionowym kraju i że mój przypadek jest odosobniony, jest przypadkiem precedensowym, bo jest to nowa sytuacja. Nie spodziewam się tłumów ludzi, którzy będą w ogóle zainteresowani tym, żeby w jakikolwiek sposób mi pomóc, dlatego zwracanie się do strony polskiej, jest dla mnie najprostszą drogą i najbardziej oczywistą drogą.

– Nie myślałaś, by zwrócić się do posła, tutaj, w Kanadzie?

– Ja nawet nie mam tu posła, bo nie mam tu zameldowania, więc nie wiem do kogo miałabym się zgłosić, mogę się zgłosić pewnie do kogoś z Mississaugi, bo obecnie przebywam w tym mieście. Natomiast nie wiem, na ile ci ludzie mają wpływ na jakiegokolwiek decyzje w takiej sytuacji.

– Czyli w tym momencie, w ogóle wszystko jest zawieszone, nie wiesz czy będziesz mogła opuścić Kanadę. W takim razie jedyne

co można zrobić, to prosić ludzi, żeby się zainteresowali sprawami takimi, jak twoja. A dlaczego wracasz z rodziną do Polski?

– To jest podyktowane wieloma względami. Po pierwsze, przypuszczam, że to gdzieś wypłynęło jednak z sytuacji pandemicznej i z tego, że jakieś tam rzeczy się człowiekowi prostują i klarują w głowie, tak że na pewno cała sytuacja pandemiczna mnie do tego skłoniła; że generalnie chcę być bliżej rodziny. Jest to też związane z moją osobistą sytuacją ponieważ mój partner jest alkoholikiem i moje życie w związku z alkoholikiem jest bardzo trudne; kto przez to przechodził, to wie. Moja cała rodzina jest w Polsce i tutaj nie mam nikogo, w związku z tym, biorąc wszystko na papier, doszłam do wniosku, że tak po prostu, będzie nie tyle, że nam dużo łatwiej tylko bardziej naturalnie, że będę miała tę rodzinę bliżej, nie za oceanem. Ja mam tam i rodzeństwo, i kuzynów, mamę i babcię i dużo wsparcia takiego ludzkiego, a tu, oczywiście mam przyjaciół bardzo wiernych i oddanych...

– I to ma coraz większe znaczenie dla Ciebie właśnie to, że człowiek jest wśród ludzi, którzy mogą go nawet, w jakiś taki mentalny sposób wesprzeć, że są blisko?

– Poza tym też, jeżeli ma być źle, to wolałabym żeby mi było źle w Polsce, niż tutaj. Jak ma być dobrze, to super, ale nie wygląda na to, żeby ta sytuacja dążyła do jakiegoś rychłego końca, raczej rozwija się w nefajnym kierunku, więc jak ma być źle, to wolałabym, żeby było mi źle wśród swoich.

– To jest argument, który słyszę od wielu ludzi, tych, którzy wracają, że jak ma być niedobrze, to oni chcą być wśród rodziny, znajomych i tak dalej, że wtedy jest zupełnie inaczej.

– Poza tym, jest jeszcze jedna kwestia, która dla mnie jest takim nowym, ale bardzo, bardzo ważnym odkryciem; takim życiowym. Byłam teraz w Polsce, w tym roku, z dziećmi przez

trzy miesiące. Tutaj, jak wspomniałam już, myśl o powrocie kiełkowała we mnie od dłuższego czasu, więc poleciałam na trzy miesiące po to, żeby zobaczyć, zrobić rozeznanie, zajrzeć w stare kąty. Przekonałam się podczas tych trzech miesięcy, że tam jest moje miejsce, tam jest moja Ojczyzna, i że ja się czuję bardzo emocjonalnie związana z Polską; i historycznie, i kulturowo, i mentalnie – tam jest moje miejsce. Ja tam po prostu należę i tam chcę żyć i mieszkać. Dodam, że emigracja nigdy nie była moim planem, ja nigdy nie chciałam wyjeżdżać z Polski. Przyjechałam do Kanady odwiedzić koleżankę na dwa miesiące i z tego się zrobiło trzynaście lat. Czasem tak się zdarza, że się w życiu układa człowiekowi nie tak, jak planował i doszłam do wniosku, że po prostu teraz nadszedł czas powrotu, i że moje miejsce jest absolutnie tam, a nie tu. Ja przez 13 lat tutaj, szczerze mówiąc tak średnio byłam w stanie się odnaleźć i nigdy na tej emigracji nie byłam jakoś super szczęśliwa. Staram się zawsze wysupływać te pozytywne rzeczy w każdej sytuacji, brać cytryny robić sobie lemoniadę, ale patrząc tak ogólnie, z perspektywy życia i jego jakości, i tego czym ono dla mnie jest, i co dla mnie znaczy, absolutnie moje miejsce jest w Polsce. Moje dzieci mówią wyłącznie po polsku i od dziecka są uczone polskiego i jakbyś zapytał po angielsku to ci nie odpowiedzą, a po polsku ci opowiedzą całą historię, chociaż jedno ma 4, a drugie ma dopiero 3 lata... Tak że gdzieś jeszcze po drodze właśnie zrozumiałam, tę swoją tożsamość, która gdzieś była uśpiona i nigdy nie była dla mnie istotna do tej pory, bo wszystko było nastawione na odkrywanie świata, poznawanie innych kultur, na przygody, a ja doszłam do tego etapu w życiu, kiedy cenię sobie coraz bardziej święty spokój i relacje z ludźmi, i jakieś tego typu rzeczy, więc Polska jest dla mnie w tym momencie najbardziej takim naturalnym – nawet nie wyborem – tylko jedyną możliwą opcją. Tak naprawdę, ja po prostu nie chcę mieszkać w Kanadzie, chcę stąd wyjechać i zamknąć ten rozdział. Naprawdę nie mam intencji wracać.

– I pandemia stała się takim katalizatorem tego, co chciałeś

zrobić, że to po prostu to ci uświadomiło, że czas jest ograniczony, że masz go tylko tyle i tyle?

– Tak, dlatego to wszystko tak się szybko potoczyło i te decyzje były podejmowane tak na bieżąco, że – okej, w takim razie, jeżeli zmieniają się przepisy i teraz mamy tylko tyle czasu, to bierzemy te sześć tygodni i lecimy i robimy to bach, bach, no i wszystko dobrze szło do momentu kiedy się jeszcze nam w to wplątał covid.

– O to na koniec chciałem zapytać, jak ty to oceniasz? Jesteś osobą niezaszczepioną. Dlaczego? Jakie były powody i co w ogóle sądzisz o całej tej sytuacji na świecie? Bo to jest sytuacja, z którą od kilku pokoleń nie spotkaliśmy się; z taką globalną akcją, która ogranicza prawa ludzi, zabiera im wiele wolności. Jak to oceniasz, jesteś chora w tym momencie, czy nie żałujesz, że się nie zaszczepiłaś?

– Nie żałuję i od początku stwierdziłam, że jeżeli mam być chora, to ja wolę to przejść tak samo, jak każdą inną chorobę. Jeżeli popatrzymy na statystyki, to ponad 99 procent zachorowań, to są ludzie, którzy się wyleczyli z tego, więc przy moich objawach, które nie są jakieś strasznie trudne i takie zaawansowane, ale mimo wszystko nie jest to przyjemna choroba, na pewno, i czuję się bardzo osłabiona, tak fizycznie, mam po prostu dużo dużo mniej energii i przez pierwsze dni miałam jakąś podwyższoną gorączkę i bóle mięśniowe i te wszystkie symptomy, o których się mówi. Natomiast nie uważam, żeby był to powód na zamykanie całego świata, gospodarek, odbieranie ludziom ich praw. Ta sytuacja od samego początku grubo śmierdzi i nie wydaje mi się, żeby to chodziło tylko o wirusa, czy o nasze zdrowie. Mam wrażenie, że jest to bardziej pandemia strachu, która jest nakręcona do niemożliwości, wręcz przez media masowe i na tej podstawie tego strachu została wykreowana jakaś psychoza. Były już sytuacje w historii, kiedy mówiło się, że „dla waszego bezpieczeństwa robimy to i to”, teraz dla naszego bezpieczeństwa odbiera nam się wszystkie po kolei prawa

człowieka, w zasadzie. Nie podoba mi się to wszystko śmierdzi z kilometra; wygląda mi na to, że było to wcześniej zaplanowane, dużo wcześniej i nie ma to jakieś bardzo grube podwójne dno. Obawiam się też, że jak się zaczną ludzie budzić, jeśli kiedykolwiek zaczną wychodzić z tego snu i dodawać dwa do dwóch, to może być troszkę za późno, bo tu są sygnały, jeżeli są lekarze, którzy nie chcą się szczepić, pielęgniarki, które nie chcą się szczepić, to powinno być czerwoną flagą. Jeżeli ci ludzie, są sceptyczni... Też pierwszy raz w historii wprowadziło się szczepienia w zasadzie bez badań, więc to wszystko jest jednym wielkim eksperymentem i rozumiem że strach powoduje, iż ludzie się na to godzą, i idą jak barany na rzeź. Jak ktoś chce sobie znaleźć alternatywne informacje to może je znaleźć, aczkolwiek sam fakt, że social media i wszystkie masowe media blokują te alternatywne informacje, że ludziom się nie pozwala wypowiadać, ściąga się im posty, krytykuje lekarzy, którzy mają inny punkt widzenia, zabiera się ludziom licencję na wykonywanie zawodu, to już to jest zastanawiające i to jest dla mnie jakby trochę takie deprymujące, że po prostu wszyscy śpią i nikt tego nie dostrzega. Przynajmniej większość, duża większość, bo wiem że są grupy ludzi którzy mają większą świadomość tego że na pewno nie chodzi o pandemię koronawirusa samą w sobie.

– Dziękuję, życzę zdrowia i miejmy nadzieję, że jakoś ta sytuacja się rozwiąże. Bądźmy w kontakcie.

Z Kają Cyganik rozmawiał Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec.net](https://goniec.net)